GŁOS NARODU

SOBOTA

22. LISTOPADA 1919.

NR. 285. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3314): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Problem granic wschodnich.

Jeszcze w kwietniu b. r. komisya Cambona, zastanawiając się nad granicami wschodniemi dla Polski wykreśliła linię, biegnącą Zbruczem, Bugiem, idącą dalej od Brześcia Litewskiego do Białegostoku i przecinającą wreszcie na dwie części Ziemię Suwalską. Wszystko, co leży na zachód od tej linii, miało przypaść definitywnie Polsce, los zaś ziem, położonych na wschodzie, miał być zadecydowany dopiero po porozumieniu się z Rosyą.

Od czasu tej uchwały nic się dotąd nie zmieniło, a raczej nawet uchwała ta, o ile wychodziła na naszą korzyść, jak np. w sprawie Galicyi Wschodniej, jest poważnie zagrożona. Jedno tylko z niej zastosowano do nas w całej pełni — kazano nam czekać na porozumienie się z Rosyą, która dopiero ma kiedyś wyłonić się z chaosu, panującego obecnie. Chwila ta zdaje się jeszcze bardzo daleka, wszyscy bowiem „odrodziciele" zawiedli i to zarówno Kołczak i Judenicz, jak i Denikin. Kołczaka wypierają bolszewicy coraz głębiej w śniegi syberyjskie, wojska Denikina opuściły Kijów, armia Judenicza cofa się. Naród rosyjski nie ma sam w sobie dosyć siły, by otrząsnąć się z jarzma bolszewickiego. Jeżeli pozostawi się Rosyę jej własnemu losowi, to zmaganie się z rakiem bolszewickim, toczącym jej organizm, może trwać lata całe.

Zdawało się przez długi czas, że państwa zachodnie dopomogą Rosyi zorganizować się, ale pod wpływem polityki żydowskiej — jak twierdzą „Times'y". — i korzyści finansowych, przyrzeczonych przez bolszewizm rosyjski kapitalizmowi państw zachodnich, Anglia pierwsza zatrąbiła na odwrót. Lloyd George w Izbie gmin wystąpił niedwuznacznie z hasłem niemieszania się w sprawy Rosyi i pozostawienia Kołczaka i Denikina ich własnemu losowi. Oświadczył nadto premier angielski, że i rząd francuski nie zamierza również składać nowych ofiar na rzecz Rosyi.

Małoby nas ta cała sprawa interesowała i tylko z obowiązku dziennikarskiego notowalibyśmy przemiany dyplomatyczne polityków zachodnich, gdyby w sprawie tej nie były zaangażowane nasze interesy. Jak się bowiem przedstawia pod nowym kątem widzenia problem naszych granic wschodnich?

Anglii i innym finansyerom koalicyjnym chodzi tylko o ekonomiczną eksploatacyę Rosyi, a nie o pogodzenie się z obecnym stanem rzeczy — jest to tylko odroczenie „uzdrowienia" Rosyi na czas nieograniczony. Pułkownik Malone, który po powrocie swym z krótkiego pobytu w Rosyi, przemawiał tymi dniami w Izbie gmin na korzyść pokoju z bolszewikami, podnosi, że Lenin godzi się na zasadę: „wszystkie rządy, istniejące na terytoryum dawnego imperyum rosyjskiego, utrzymują terytorya, które w tej chwili zajmują". Naturalnie, że tu może być mowa tylko o stanie przejściowym, boć przecież na stałe rozkawałkowanie Rosyi nawet bolszewicy zgodzić się nie mogą.

To odchylenie od dotychczasowego kierunku polityki koalicyjnej na wschodzie domaga się i z polskiej strony gruntownego rozpatrzenia się we własnej polityce wschodniej. Dotąd mogliśmy argumentować, że wypełniamy zlecenie koalicyi, tudzież, że walcząc z bolszewicką Rosyą wyswabadzamy zarazem ziemie, które nam w uznaniu naszych praw i naszych zasług koalicya przyzna. Dziś sytuacya poczyna być inną. Ententa nie może przecież jedną ręką układać się z bolszewikami, a drugą nas pchać do wojny z nimi. Możeby to było zresztą w interesie niektórych państw koalicyjnych, nie jest jednak w interesie naszym. Przelaliśmy już dużo krwi i gotowiśmy przelewać ją jeszcze, ale chcemy wiedzieć, że czynimy to dla swojej sprawy, w obronie naszych granic. Być wałem ochronnym dla Europy, barycrą, z poza której mogą wygodnie handlować z gnijącem cielskiem Rosyi różni spekulanci zachodnio europejscy, by naostatek przehandlować i nasze ziemie wschodnie, nie chcemy. Nie mamy też najmniejszej ochoty być mandataryuszem, wydzierającym bolszewizmowi coraz to nowe obszary i przechowującym je dla przyszłej, odrodzonej Rosyi. W ślepe karty grać nie będziemy — chcemy wiedzieć, co jest nasze i na rubieży tego staniemy twardo, szabla polska wyrąbie i osłoni to, co jest nasze, zaś o resztę... doprawdy, nikt nas zmusić nie może, byśmy dla tej reszty mieli poświęcać swoje najoczywistsze, najbardziej palące interesy, i to tylko my sami.

I rozpatrując to zagadnienie, po raz dziesiąty chyba z rzędu, trzeba się zapytać: jaka jest oficyalna polska polityka wschodnia?

F. B.

Górny Śląsk po wyborach.

Sosnowiec, 20 listopada.

(Po wyborach. — Trzy pytania ks. Kapicy. — Sprawa wikaryusza generalnego. — Powrót powstańców).

Po wyborach wzmógł się duch wśród Polaków, poczuli oni swą siłę i uświadomili sobie, że są właściwymi gospodarzami tej ziemi. Niemcy natomiast spokornieli, jedni godzą się z myślą należenia do Polski, inni myślą o emigracyi. Wśród centrowców, a zwłaszcza wśród duchowieństwa centrowego znać zmiany w poglądach na naszą korzyść.

Ks. Kapica ogłosił „trzy pytania", jakie każdy Górnoślązak winien sobie zadać przed głosowaniem. Brzmią one:

1. „Gdzie Kościół katolicki, gdzie wiara ludu naszego lepiej zapewniona, czy w protestanckich Prusiech, czy w katolickiej Polsce?"

2. „Gdzie moja narodowość, mój język ojczysty lepiej zapewniony, czy w Prusiech, tej ojczyźnie hakatyzmu, czy w wolnej Polsce, gdzie Polak i Niemiec równouprawnionymi obywatelami będą?"

3. „Gdzie nasz byt materyalny lepiej zapewniony, czy w bankructwie bliskich Niemiec, czy w Polsce, mającej widoki szczęśliwego rozwoju?"

Na okres plebiscytowy ma Stolica Apostolska zamianować wikaryusza generalnego dla Górnego Śląska. Ze strony polskiej proponuje się ks. prob. Dr. Kubinę z Katowic, człowieka niezaangażowanego w polityce, dającego więc największe gwarancye bezstronności. Niemcy natomiast i konsystorz wrocławski wysuwają prob. Tunkla, zdeklarowanego hakatystę.

Codziennie grupami wracają powstańcy na Śląsk, wkrótce cała emigracya powróci do ojczystych chat. Pismo „Powstaniec" wydaje w tych dniach ostatni numer, na jego miejsce ukaże się organ plebiscytowy, wydawany w Katowicach, lub Bytomiu. Po wyborach gminnych Niemcy wzmocnili znacznie straż graniczną.

Z „neutralnej" teki.

Jako przyczynek do żydowskiej akcyi oszczerczej przeciwko Polsce, tak mistrzowsko zorganizowanej aż po krańce świata cywilizowanego, powtarza „Liberum Veto" za nowojorską gazetą „Jewish Times" kalumnie znanego literata żydowskiego Szulima Ascha, które brzmią tem dziwniej, iż Asch ma pewne powody do względów wobec Polski. Jest on synem osławionego lichwiarza-pijawki z Płocka, obecnie zaś mieszka w Londynie. Komedye Ascha wychodziły na światło dzienne na scenach polskich, a także w polskich pismach drukował on swoje pierwsze utwory. Obecnie jednak zalicza się Asch w poczet najzaciętszych naszych wrogów, będąc stałym „informatorem" nieprzychylnych nam gazet angielskich, jak „Manchester Guardian", „Daily News" i t. d.

W artykule p. t. „Jak uchroniono żydów polskich od pogromów" Asch robi nam tą „reklamę":

...„Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do jakiegokolwiek miasta, zdobytego na Ukraińcach, Litwinach, lub bolszewikach, natychmiast wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców. A rząd polski wciąż temu zaprzecza; zresztą rząd jest przeciwny pogromom. Postępowanie Polaków rzuciło postrach nie tylko na ludność żydowską, ale i na chrześcijańską, jeśli Polacy ją wyzwalają.

Warto było bawić na Litwie, rozmawiać z ludnością litewską i obserwować śmiertelny strach przed Polakami aby, broń Boże, nie wpadli do miasta i miasteczka, jak to uczynili z Wilnem (!). Białorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsie i miasteczka i uciekają przed Polakami, jak przed zarazą. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosyi, jak dzikie narody średniowiecza...

80 proc. żołnierzy polskich nie umie ani pisać ani czytać. Większość składa się z rozwydrzonych urwisów. Wielu oficerów pochodzi z dawnej carskiej armii rosyjskiej i ci wzniecają wśród ciemnych mas chłopskich dzikie instynkty w stosunku do żydów.

W pojęciu polskich wojsk, Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić i mordować. Nikomu się w to wdać nie wolno, bo to sprawa wewnętrzno-państwowa.

Jest obowiązkiem sprzymierzeńców, którzy naród ten do życia powołali, oświadczyć polskim panom, że niepodległość i wolność mają swoje granice. Naszym delegatom w Paryżu należało się przekonać rządy świata, że naród polski ze swemi pojęciami o wolności i niepodległości nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych, zostających się w jego granicach; a przeto należy roztoczyć nad owemi mniejszościami opiekę Ligi Narodów. Musimy z tego skorzystać. Dopóki jednak Liga nie istnieje, zastępują ją państwa sprzymierzone: Ameryka, Anglia i Francya.

Sprzymierzeńcy, którzy pozwolili Polakom pójść w głąb Rosyi, powinni roztoczyć swą opiekę nad żydowską ludnością miast i miasteczek, zajętych przez Polaków. Uczynić to trzeba nie przez komisye, zjeżdżające już po dokonanym pogromie, lecz przez ekspedycye oficerów angielskich i amerykańskich, którzy winni towarzyszyć posuwającym się naprzód oddziałom polskim. Zadaniem ich ma być ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi. Sądzę, że żołnierze armii amerykańskiej, którzy walczyli również za wyzwolenie Polski, pójdą na ochotnika, aby bronić braci przed chuliganami".

Wieści z Ameryki.

Od osoby, świeżo przybyłej z Ameryki, otrzymaliśmy następujące cenne informacye:

(Polska flota transatlantycka. — Polskie banki w Ameryce. — Nasz kapitał amerykański źródłem wielkich nadziei. — Powrotna fala. — Rozwój handlu polskiego w Stanach Zjednoczonych).

Wśród Polonii amerykańskiej zauważyć się daje wielkie zainteresowanie w kierunku uprzemysłowienia Polski. Powstało tam już duże przedsiębiorstwo rederskie, które zorganizowało towarzystwo akcyjne z większym kapitałem dla budowy okrętów transatlantyckich. (Poland-Amerika Line). „Wisła", pierwszy okręt o pojemności 5.500 tonn, ma w grudniu opuścić doki, by popłynąć do Gdańska, w robocie zaś jest drugi okręt, „Polonia", o pojemności 6000 tonn. Owo towarzystwo akcyjne ma wielkie widoki na przyszłość, ponieważ zwróciło na siebie uwagę całej Polonii amerykańskiej i tamtejszego świata kapitalistycznego.

P. Maksymilian Nowak z Buffalo posiada w Ameryce 8 banków polskich, które postawiły sobie za cel skupić w swojem ręku wszystkie oszczędności, nagromadzone przez emigracyę. Banki te rozporządzają kapitałem 100.000 dolarów, a niebawem agendy ich rozszerzą się do 12 filii. P. Nowak ma nadzieję, iż niebawem kapitał, ulokowany we wszystkich jego instytucyach, osiągnie sumę miliarda dolarów. Głównem zadaniem tych instytucyi będzie ujęcie sprawy reemigracyi, tak ważnej dla nas ze względu na ewentualny przypływ kapitału, jeżeli się pominie wszelkie inne momenty. Rząd polski powinien zwrócić baczną uwagę na to, aby przypływający dolar był rzeczywiście tem, czem go chce widzieć minister Biliński, a mianowicie środkiem do podniesienia waluty. Nie jest to bowiem humbugiem amerykańskim, lecz faktem, że przy umiejętnem pokierowaniu emigracya pchnąć może skarb polski na nowe tory, a gospodarce młodego państwa dać silne podwaliny.

Robotnik i chłop amerykański nie zdaja sobie nawet sprawy z ogromnej potęgi kapitału, jakim rozporządzaja. Okaże on się tem wyraźniej po zmianie dolarów na korony, względnie marki polskie. Ci, co posiadają 3—5 tysięcy dolarów, nie marzą nawet o powrocie do kraju, sądząc, iż ten „kapitalik" nie wystarczy im na zabezpieczenie bytu w ojczyźnie. Wszelako galicyjskie banki i kasy oszczędności otrzymały już stosy listów z za Oceanu z zapytaniem, ile wyniesie w koronach zaoszczędzona przez nich suma. Widać stąd, iż wielka część emigrantów chciałaby jednak powrócić do kraju. Grają tu rolę najrozmaitsze względy. Przedewszystkiem żalą się nasi emigranci na niesłychaną drożyznę, jaka obecnie panuje w Ameryce; nie w smak im to idzie, że ceny środków żywności podniosły się tam o 150%, a ceny odzieży i obuwia o 100%. Zraża także robotnika energiczna postawa rządu amerykańskiego wobec wybuchających coraz częściej strajków. Zapytania, jakie nadchodzą do kas i banków, świadczą, że przeciętnie nagromadzone przez czas wojny oszczędności wahają się między 8 a 15 tysiącami dolarów na osobę.

Bardzo odpowiedzialne zatem i bezwątpienia ciężkie zadanie czeka ambasadora naszego, jak niemniej konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych, aby falę nagromadzonych oszczędności polskich skierować do właściwego łożyska i poprawić w ten sposób kurs polskiej waluty. Ponadto powinna powstać w kraju jakaś poważna instytucya finansowa, która sprawę reemigracyi ujmie sprężyście w swoje ręce i dostarczy powracającym reemigrantom potrzebnej ziemi, warsztatów pracy i realności. Wszelako pamiętać o tem należy, iż robotnik amerykański, przywykły do sprawnej obsługi, może się łatwo zniechęcić, w naszej jednak mocy dać mu to, czego się od Polski spodziewa.

W Ameryce zauważyć się daje od dłuższego czasu wśród kolonii polskiej wielki wzrost przedsiębiorczości. Jak grzyby po deszczu, w atmosferze wielkiej burzy dziejowej rosną polskie handle i warsztaty rzemieślnicze. Obecnie zamierza wyżej wymieniony p. Maksymilian Nowak stworzyć kilka departamentowych wielkich domów handlowych na wzór paryskiego Louvre'u lub berlińskiego Wertheima. Nabyć będzie można w tych „drapaczach chmur" najrozmaitsze artykuły wszelkiej potrzeby. Pierwszy taki departamentowy dom handlowy powstanie w Buffalo, jako w głównej siedzibie polskiego bankiera.

Emigracyę polską w Ameryce oblicza się dzisiaj na 4 i pół miliona dusz. Ta cyfra daje miarę naszych nadziei. Niech tylko nikła część powróci do kraju z oszczędnością chociażby przeciętną 10 tysięcy dolarów, a w sumie otrzymamy tęgą podporę dla budującego się gmachu Rzeczypospolitej.

Unieważnienie wyborów na Górnym Śląsku.

Kraków. Urzędowe Biuro Wolffa ogłosiło pod datą 18 b. m. jak następuje:

Niemiecka delegacya w Paryżu otrzymała dnia 13 b. m. następującą notę Najwyższej Rady: Na pytania, postawione przez rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych w dniu 30 października b. r. odpowiedziała delegacya niemiecka 7 listopada b. r., że dnia 9 listopada b. r. mają się odbyć wybory do Rad gminnych na Górnym Śląsku, a zarazem przedstawiła powody, dla których rząd pruski uważa, iż jest zwolniony od zastrzeżeń wspomnianych państw.

Wobec brzmienia traktatu wersalskiego nie może być zaprzeczonem, że rząd pruski aż do chwili prawomocności układu pokojowego może wykonywać zarząd górnośląskiego obszaru plebiscytowego, atoli wywołuje zdziwienie fakt, że rząd pruski wstrzymał przeprowadzenie wyborów aż do chwili bezpośrednio poprzedzającej wejście traktatu w życie.

W istocie rzeczy nie da się zaprzeczyć, że w tych warunkach odbyte wybory, które były pierwszem zapytywaniem ludności od chwili podpisania traktatu pokojowego — przez istniejące stronnictwa narodowe będą zrozumiane jako punkt wyjścia i **wytyczna dla przyszłego głosowania plebiscytowego.** Jest prawdopodobnem, że wybory te będą służyć, **jako pozór** dla wszelkiej agitacyi i wpływania na głosowanie w sprawie przyszłości tego kraju, gdy zarazem warunki, pod którymi te wybory przeprowadzono, są zgoła odmienne od tych, na jakich odbędzie się głosowanie plebiscytowe.

Wobec tego rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych są zniewolone zawiadomić rząd niemiecki, iż uważają się w prawie uznać za nieważne i za niebyłe wybory, przeprowadzone przed prawomocnością pokoju i wbrew zasadniczemu stanowisku tychże państw.

Międzynarodowa komisya otrzyma polecenie użycia stosownych środków przy obejmowaniu swych czynności.

• • •

Prasa niemiecka ocenia powyższe postanowienie Rady Najwyższej w ten sposób, że skoro rząd pruski sprawuje legalnie zarząd Górnego Śląska aż do chwili prawomocności traktatu pokojowego, w takim razie wybory do Rad gminnych będą unieważnione, o ile zachodziło naruszenie ustawy wyborczej. Powyższe zapatrywanie jest oczywiście zupełnie błędne.

Memoryał ks. Hlinki.

Cieszyn. (Telefonem). „Czeskie Slovo" donosi z Budapesztu, iż przez Węgry przedostaje się obecnie na Słowaczyznę w tysiącach egzemplarzy broszura słowacka p. t. „Słowaccy przywódcy Hlinka i Jehliczka w Paryżu". Czytamy tam: Powodem naszej podróży była chęć wyzwolenia Słowaków z pod hegemonii czeskiej. **Nie chcemy żyć razem z Czechami.** Słowacy są braćmi Czechów w tem znaczeniu, że my jesteśmy Ablem, Czesi zaś Kainem. Kain czeski zabija Abla Słowackiego. **Słowacy mówią sobie: raczej z dyablem, niż z Czechami.**

Wydrukowaliśmy ten memoryał w tysiącach egzemplarzy, po francusku i angielsku. Egzemplarze te rozdaliśmy na konferencyi pokojowej. Prócz tego zwróciliśmy się do redakcyi pism włoskich, angielskich, amerykańskich, francuskich, kroackich i wszystkich słowiańskich.

Duchowy związek z Czechami jest w zupełności zerwany. Nie żądamy od nich autonomii, lecz **zupełnej wolności. Chcemy przyłączenia do Węgier — z zastrzeżeniem nieograniczonej autonomii.** Węgierskie Zgromadzenie Narodowe i odpowiedzialni ministrowie, rządzący na Węgrzech, zobowiązali się dać Słowaczyźnie **osobny parlament, rząd, odpowiedzialny przed tym parlamentem, sądownictwo słowackie i szkoły.**

Naród słowacki jest rojalistyczny i chce króla, na którego głowie spoczęłaby korona św. Stefana.

Wielka klęska Petlury.

Bukareszt. W. B. K. O przyczynach klęski Petlury podają tu następujące informacye: Jak wiadomo, ostateczną porażkę spowodowało przejście gen. Tarnawskiego wraz z galicyjskimi siczownikami na stronę Denikina. „Galicyanie" motywowali krok swój ugodowem stanowiskiem Petlury względem Polski, z którą Petlura nawiązał rokowania. Osią polityki „Galicyan" jest natomiast nienawiść ku Polsce; przechodząc do Denikina liczyli oni na to, że Denikin podejmie wyprawę celem zajęcia wschodnich ziem Rzeczypospolitej polskiej i odda je w zarząd Ukraińcom pod zwierzchnictwem Rosyi.

Ofenzywa Denikina.

Odessa. W. B. K. Komunikat Denikina brzmi: Armia ochotnicza prowadzi dalej ofenzywę na froncie ukraińskim na południe od Baru i Mohylewa w kierunku Proskirowa i Kamieńca Podolskiego. Przednie patrole doszły do linii kolejowej Zmorynka—Proskirów, Deražno. Armia ukraińska przestała istnieć, rozbita na drobne oddziały, szuka ocalenia w szybkim odwrocie.

UKRAIŃCY UCIEKAJĄ.

Bukareszt. W. B. K. Z granicy ukraińskiej donoszą, że wszyscy urzędnicy i politycy ukraińscy z obozu Petlury opuścili kraj, udając się przez Polskę do Szwajcaryi.

Ataki bolszewickie.

Moskwa. W. B. K. Ostatni komunikat bolszewicki brzmi: Czerwona armia odniosła na froncie Judenicza dalsze sukcesy, posuwając się na zachód od Jamburga aż na południe od Narwy. Na froncie Kołczaka po przejściu rzeki Irtysz rozwija się ofenzywa wojsk czerwonych na wschód.

Kraków w krytycznej chwili.

Nieudolność i brak zapobiegliwości ze strony sfer rządzących miastem doprowadziły Kraków do tego stanu aprowizacyjnego, w jakim obecnie się znajduje. Zdanie to jest powszechną opinią wszystkich obywateli miasta i dlatego magistrat stał się w mieście znienawidzoną instytucyą, której współpracowników pomawia się o wszelkie zło, jakie tylko można wymyśleć. Za winy niektórych jednostek odpowiadać musi ogół urzędników miejskich. Przedewszystkiem zaś na magistrat spada dzisiaj odium za opieszałość, z jaką większość Rady miejskiej miastem rządziła. I dziwić się trzeba, że ta większość, w składzie której znajdowali się przedstawiciele prawie wszystkich sfer naszego miasta, potrafiła tak dalece zapomnieć o swych obowiązkach, że nic nie czyni, aby położenie ratować. Posiedzenia Rady należą do rzadkości. Zwołuje się je tylko wtedy, gdy chodzi o terminowe uchwały sprzedaży gruntów lub zaciągnięcie nowej pożyczki. Poza tem Rada jest niema i głucha i zamiast podjąć naprawdę energiczną akcyę około ratowania miasta, zaledwie od czasu do czasu zdobędzie się na posiedzenie i to jeszcze w takich warunkach, że na komplet czekać trzeba nieraz przeszło godzinę. Prawie połowa radnych nie uczęszcza stale na posiedzenia, to samo bywa i na sekcyach. Nic też dziwnego, że rządy sprawuje właściwie kilku ludzi, którzy może nieraz nie ze złej woli, ale wprost liczebnie stanowią tak małą garstkę, że praca ich nie może być wydajna. Powiadają, że wobec tego, iż Rada miejska dogorywa i lada dzień nowe przyjdą wybory, nikomu nie chce się pracować. W takim jednak razie przypuścićby trzeba, że w Radzie są ludzie, którym może zależy na tem, aby interesy miasta następcom pozostawić w jak najgorszym stanie. Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że stan zadłużenia miasta przeszedł już dawno dozwoloną granicę. Pracujemy obecnie szalonymi deficytami, które powiększa jeszcze gospodarka bez planu i bez budżetu.

Kiedy przed kilku tygodniami groźba głodu stała się kwestyą obliczoną już tylko na dni, w Radzie miejskiej został postawiony wniosek, aby magistrat na najbliższem posiedzeniu przedłożył wnioski, któreby zmierzały do ratowania przed katastrofą. Niestety o uchwale tej zapomniano zupełnie. Wogóle wszelkie wnioski z ostatnich czasów, które zmierzały do polepszenia sprawy aprowizacyjnej z reguły były na posiedzeniach Rady odsyłane do prezydyum, które sprawiało im pogrzeb pierwszej klasy.

Czy magistrat krakowski ułożył sobie jaki plan działania wobec grożącej katastrofy głodowej, czy o tym planie dowiedziała się Rada miejska, czy wogóle poczyniono jakiekolwiek kroki zbiorowo, aby plan ten przeprowadzić? Nie. Na posiedzeniach Rady sprawę załatwiano odczytaniem przez prez. Federowicza żywnościowego expose, które właściwie nic nie załatwiało, odbywała się ewentualnie obszerna dyskusya z szeregiem wniosków, które szły na wieczny spoczynek do prezydyum.

Że w ostatnich czasach prezydyum miasta podjęło energiczniejsze kroki u władz, to prawda, ale przypuszczać należy, że stało się to raczej pod groźbą osobistej odpowiedzialności.

Na terenie sejmowym sprawa nie przedstawia się lepiej. Na posiedzeniach komisyi opałowej, która radziła o tak ważnej kwestyi, jak zaopatrzenie Krakowa w węgiel, gdzie omawiane były potrzeby gwarectwa jaworznickiego, nie było a n i j e d n e g o p o s ł a k r a k o w s k i e g o. Sprawami potrzeb małopolskich głodnych rzesz urzędniczych zajmuje się zaledwie kilku ludzi. Posłowie nie utrzymują kontaktu z wyborcami, gdyż są między nimi tacy, którzy ani razu nie jawili się jeszcze przed nimi, odkąd zostali wybrani. Cóż wobec tego dziwnego, że w Warszawie nie chcą zrozumieć, że u nas jest źle.

Towary, nadchodzące z Gdańska, dochodzą tylko do Warszawy. Tam częstokroć idą na pasek, a Kraków z nich nic nie widzi. Filia PUZAPPu w Krakowie jest podobnie, jak filia Urzędu żywnościowego dla Małopolski tylko instytucyą do załatwiania inkassa pieniędzy i przyjmowania zażaleń, nie może jednak sama o niczem stanowić. Chcąc coś zdobyć, trzeba ze wszystkiem udawać się do Warszawy i czekać... czekać bez końca.

Beznadziejny stan aprowizacyjny Krakowa pogarsza się jeszcze przez to, że kolejnictwo nasze nie funkcyonuje jak należy. Jak stwierdzono, na przestrzeni między Krakowem a Trzebinią stoi przeszło 200 wagonów węgla, które do Krakowa dojść nie mogą. Węgiel ten częściowo ginie, tak, że wozy przychodzą do Krakowa często z brakami dochodzącymi do 25 procent, częściowo jest zajmowany na inne cele, a tymczasem miasto nie ma węgla.

Podobnie dzieje się i z ziemniakami. W dodatku, nie wszyscy kolejarze okazują naprawdę poczucie dla obywatelskiego spełniania swej służby. W ubiegłą np. sobotę nadeszły do Krakowa transporty ziemniaków, które nie były jeszcze zmarznięte. Ponieważ praca na dworcu w sobotę kończy się o g. 2 po południu, a wagonów tych nie zdołano do tego czasu wyładować, po prostu za mknięto biura i ziemniaki niewyładowane stały do poniedziałku rana. Rzecz prosta że mróz nie stosował się do godzin urzędowych, ale zniszczył ziemniaki doszczętnie. Fakt ten jest oburzający i świadczy o takim bezgranicznym egoizmie, że na niego niema już żadnego usprawiedliwienia.

Wogóle stosunki na dworcu krakowskim są beznadziejne. Wyładowywanie towarów dokonywa się chaotycznie, często zależy to od różnych „okoliczności". Poseł Wierzbicki, jako przewodniczący komisyi o charakterze śledczym, powinien zarządać wysłania do Krakowa specyalnej komisyi, którąby tu, na miejscu, sprawy zbadała i którąby miała prawo przesłuchiwania stron z pośród publiczności. Może wtedy oczyściłoby się atmosferę.

Magazyny cłowe są przepełnione. Wobec tego zarządzono, że oclenia mogą się odbywać także w Oświęcimiu, gdzie przeprowadzanie tej sprawy oddano żydowskiej firmie. Ona też stała się panem życia i śmierci. Od jej woli zależy obecnie, co do Krakowa idzie, a co czeka nieraz tygodniami w Oświęcimiu, aż szczęśliwy „przypadek" dopomoże, że wagon nareszcie znajdzie się w rękach odbiorcy.

W takich warunkach nie można się dziwić, że Kraków cierpi nędzę i głód. Struna niezadowolenia jest napięta do ostatecznych granic. Ostrożnie więc z ogniem! (H.).

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Z miasta.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w sobotę o godz. 11 i pół w południe w sprawie nagłych wniosków prezydyum miasta, dotyczących aprowizacyi. Ze względu na nagłość i ważność wniosków prezydent miasta wzywa wszystkich członków Rady, aby na posiedzenie przybyli w jak najliczniejszym komplecie.

Obiegają pogłoski, że na tem posiedzeniu prezydyum miasta ma wnieść rezygnacyę. Zaznaczamy, że przed ostatniem posiedzeniem Rady miejskiej odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnych klubów radzieckich, na którem prezydyum przedstawiło projekt rezygnacyi. Większość komisyi była zdania, że ewentualna rezygnacya prezydyum nie jest w obecnej chwili wskazaną. W razie rezygnacyi prezydyum miasta, musiałaby Rada m. przystąpić do wyboru nowego prezydyum. Czy obecna większość Rady mogłaby wyłonić prezydyum, któreby podołało obecnym zobowiązaniom, jakie ciężą na prezydyum miasta, trudno przypuścić. Jeśliby większość Rady prezydyum nie wybrała, musiałoby nastąpić rozwiązanie Rady przez rząd krajowy. W tym wypadku, wedle § 53 statutu, do sześciu tygodni mają być rozpisane wybory nowej Rady, a przez czas ten urzędy swe sprawują prezydent i wiceprezydent miasta w charakterze komisarza rządowego i jego zastępcy.

SPRAWY SZKOLNE. We czwartek odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Bandrowskiego posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono wnioski w sprawie zmiany nazw kilku szkół, upaństwowienia gimnazyum żeńskiego, podwyższenia opłat szkolnych i wstępów do Muzeum.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 17 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem przedstawiono prace: czł. Talko-Hryncewicza o cechach antropologicznych ludu i inteligencyi polskiej i p. M. Hłaski o selenowodorze.

DELEGACYA GÓRNOŚLĄZAKÓW W KRAKOWIE. We czwartek 20 b. m. bawiła w naszem mieście delegacya Górnoślązaków, jadących na uroczystości lwowskie. Delegacya składa się z górników, kolejarzy, włościan w strojach ludowych, kobiet, powstańców w mundurach, między którymi znajduje się i 15-letni powstaniec. Delegacyę prowadzi red. Przybyła. Wiozą oni ze sobą wieniec na cmentarz obrońców Lwowa i sztandar Sokoła z Piekar, z którym walczyli Górnoślązacy. Sztandar ten charakterystyczny jest i tem, że zamiast koloru białego, ma żółty, zamiast orła — sokoła, zamiast Matki Boskiej Częstochowskiej — Piekarską, zamiast napisu „Królowo Korony Polskiej" — „Królowo nasza". Mimo tych zmian, sztandar ten był swego czasu skonfiskowanym przez prokuratoryę pruską, jako podburzający ludność przeciwko państwu.

Delegaci razem z powstańcami, bawiącymi na wycieczce w Krakowie, udali się, pod przewodnictwem ks. Rzymełki, do Księcia-Biskupa z prośbą, by Książę-Biskup poparł swym wpływem kandydata polskiego na generalnego wikaryusza dla Górnego Śląska na okres plebiscytowy. Książę Biskup przyjął delegacyę bardzo życzliwie i obiecał sprawę tę poprzeć. Delegaci odnieśli z audyencyi jak najlepsze wrażenie. Górnoślązaków przyjmował w Krakowie Komitet obrony kresów zachodnich.

Z TEATRU BAGATELA komunikują: W piątek i w niedzielę wieczorem „Konfekcya męska", która niezwykle zaciekawiła publiczność. W sobotę 22 b. m. wieczorem Zapolskiej „Kobieta bez skazy". W sobotę po poł. „Dudek" po raz dziesiąty, a w niedzielę „Panna służąca".

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA. Uczniowie piątego gimnazyum zebrali w bieżącym roku szkolnym drobnemi składkami kwotę 700 kor. i złożyli w administracyi naszego pisma za pośrednictwem dyrekcyi zakładu na cele narodowe i humanitarne, mianowicie: na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach 200 kor., na Biały Krzyż 200 kor., na doraźną pomoc żołnierzowi w polu 200 kor. i na Górnoślązaków 100 kor.

W AKADEMII HANDLOWEJ rozpoczęto z dniem 21 b. m. naukę szkolną.

RABUNKI W POW. BRZESKIM PRZED SĄDEM. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 34 młodym, wiejskim chłopakom, którzy w roku zeszłym podczas dzikiej demobilizacyi powrócili do domów z bronią i w końcu października i początku listopada r. z. dopuścili się wielu napadów rabunkowych w okolicach Brzeska. Z 34 oskarżonych jedenastu ma poniżej lat 20. Potworzyli oni bandy po kilku i kilkunastu i zbrojni w karabiny i rewolwery, napadali na sklepy, prywatne mieszkania, szynki i dwory, np. na dwór p. Dąbskiej w Zaborowiu, na dwór w Warwczie i t. d. Napadli także między innymi na posterunek straży skarbowej w Górce i tam po walce zdobyli 5 karabinów z amunicyą. Rabunki te trwały blisko miesiąc, zanim bandyci dostali się do więzienia. Do rozprawy, która ma trwać 14 dni, wezwano 60 świadków.

ZAMKNIĘCIE SKŁADU WĘGLA I DRZEWA. W środę, na skutek licznych zażaleń publiczności, że firma Adolf Blumenfeld przy ul. Pawiej odmawia sprzedaży drzewa — oddział zwalczania lichwy przy dyrekcyi policyi przeprowadził w składzie Blumenfelda rewizyę, skonfiskował książki handlowe i korespondencyę handlową, oraz zakwestyonował kilka wagonów węgla i kilkanaście wagonów drzewa. Cały skład opieczętowano aż do decyzyi dotyczących władz. Sprawę odstąpiono we czwartek prokuratoryi państwa.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. We czwartek przed sądem wojskowym toczyła się rozprawa przeciw W. Mroczkowi, żołn. intendantury, który przed niedawnym czasem napadł w mieszkaniu kap. Borysławskiego w celach rabunkowych i zadał mu kilka ran nożem. Sąd nie uznał choroby umysłowej, która stanowi obronę oskarżonego. Wyrok ma zapaść w piątek.

Z KRONIKI WYPADKÓW. We czwartek Pogotowie ratunkowe opatrzyło montera St. Bednarza, który wskutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy doznał złamania ręki. Pogotowie było nadto wzywane na ul. Zyblikiewicza l. 10, gdzie Wal. Panek, robotnik przy instalacyi gazu uległ zatruciu gazem. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

ZWŁOKI NOWORODKA. Przy czyszczeniu kanałów w obozie jeńców w Dąbiu znaleziono zwłoki noworodka, które — jak orzekł lekarz obwodowy — leżały w kanale około 6 miesięcy. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Za matką dziecka policya wdrożyła dochodzenia.

SPRZENIEWIERZENIE. Aresztowano 16-letn. żydka, Beno Weissa, który na szkodę D. Baldingera, współwłaściciela fabryki miodu, sprzeniewierzył 3800 kor., a nadto skradł kilka flaszek miodu.

OSZUSTWO. Policya aresztowała Józefę Wandas, która wyłudziła pod pozorem dostarczenia nabiału od Józefa Mendla 700 kor.

KORZYSTNE „WŁAMANIE" Schüsche Blaugrund, kupiec z ul. Dietlowskiej, doniósł policyi, że w środę między godz. 6 a 9 wieczorem włamano się do jego sklepu i skradziono towarów bławatnych, wartości 80.000 kor. Wydelegowane na miejsce organa policyi nie znalazły jednakże żadnych śladów włamania. Nasuwa się podejrzenie, że doniesienie Blaugrunda nastąpiło w celach spekulacyjnych i byłoby może dla pomysłowego kupca korzystne.

Z Polski i ze świata.

SAMOBÓJSTWO KOMENDANTA KOLEI WOJSKOWYCH. Dnia 15 b. m. odebrał sobie życie w Wilnie komendant kolei wojskowych litewskich, kap. Hellebrandt. Czyn ten był niejako epilogiem niesłychanej gospodarki na kolejach wojskowych na wschodzie, co wywołało konieczność śledztwa. Aprowizacya Wilna i całego kraju urągała najskromniejszym nawet wymaganiom. Ogół cierpiał głód nieopisany; nawet urzędnicy na swoje kartki nie otrzymywali deputatów, a w wolnym handlu, po cenach paskarskich, można było dostać wszystkiego. W dowozach towarów pomagały szmuglerom gorliwie koleje. Śledztwo wykryło rzeczy skandaliczne, ilustrujące nietylko korupcyę pracowników, ale i niedołęstwo gospodarki władz wojskowych. N. p. w lipcu i sierpniu urzędy kolejowe zalane były ofertami kupców drzewnych, ofiarujących drzewo suche i dobre po 300 do 400 rb. za sążeń sześcienny. Władze naczelne odrzuciły te oferty, jako wygórowane, obecnie zaś na opał lokomotyw kupuje się drzewo od paskarzy do 1200—1400 rb. za sążeń. Podwładnym p. Hellebrandta śledztwo udowodniło takie przestępstwa, że zaszła wątpliwość, czy niema się do czynienia ze strony szefa z bezczynnością władzy. Padł rozkaz aresztowania p. Hellebrandta. Zatrzymano go tylko dwie godziny, poczem był nie tylko uwolniony (gdyż wszystkie zarzuty co do niego upadły), ale zaproponowano mu z miarodajnej strony objęcie z powrotem dawnego stanowiska. P. Hellebrandt wziął sobie jednak tak bardzo do serca całą sprawę, że odebrał sobie życie.

ZJAZD POLSKIEGO KUPIECTWA GÓRNOŚLĄSKIEGO. Z Bytomia donoszą: Związek samodzielnych kupców w Poznaniu (oddział śląski) urządza wielki zjazd kupiectwa polskiego Górnego Śląska dnia 26 b. m. Z rana o godz. 9 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Trójcy w Bytomiu, poczem odbędą się obrady w sali „Ula". Celem zjazdu jest stworzenie hurtowni śląskiej, referaty o celach organizacyi kupiectwa polskiego. Komitet, urządzający ten zjazd, zaprasza całe kupiectwo polskie. Zgłoszenia przyjmuje Jan Nowakowski, dyrektor banku, skrzynka pocztowa 317, Bytom G/S.

ZMIANA W REDAKCYI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO". W kierownictwie jednego z najpoważniejszych pism wielkopolskich następuje zmiana. Dotychczasowy redaktor „Dziennika Poznańskiego", p. Kazimierz Puffke, opuszcza swe stanowisko z powodu złego stanu zdrowia. Następcą jego zostaje jeden z najwybitniejszych publicystów polskich, autor świetnych „Listów z Anglii", p. Tadeusz Smarzewski.

PAMIĘCI POLEGŁYCH UCZNIÓW. W środę 19 b. m. odprawiono w lwowskiej Bazylice archikatedralnej, oraz w kilku jeszcze kościołach w różnych dzielnicach miasta nabożeństwa żałobne za poległych śmiercią bohaterską lub męczeńską w obronie Lwowa i kresów wschodnich uczniów szkół polskich. Pamięci zmarłych poświęcona była również Akademia w teatrze miejskim.

MALWERSACYE KOLEJOWE WE LWOWIE. Pisma lwowskie donoszą, że pod zarzutem nadużyć, popełnionych w magazynie towarowym na dworcu kolejowym we Lwowie, aresztowano czterech urzędników: Zygmunta Augustina, Karola Prugera, Stefana Niemczynowskiego i Jana Golinga.

NIEGODZIWI TOWARZYSZE. Z Zakopanego donoszą: Dnia 14 b. m. o godz. 4 rano wybrało się grono górali, pod przewodnictwem Wład. Krzeptowskiego, do Luptów, leżących poza linią demarkacyjną, celem wymienienia nafty na cukier. Ponieważ była zamieć śnieżna i mróz 12-stopniowy, zawrócili od Siwej, bojąc się zamarznięcia. Jeden z towarzyszów, Szymon Szczepaniak, ogromnie już drogą osłabiony, prosił towarzyszy, aby się nieco zatrzymali, gdyż musi trochę wypocząć. Towarzysze odeszli jednak, pozostawiając go własnemu losowi. Po powrocie do Zakopanego nie wspomnieli nikomu o porzuconym towarzyszu i dopiero nazajutrz wieczorem żona Szczepaniaka, zaniepokojona przedłużającą się jego nieobecnością, poprosiła Tatrz. Tow. ratunkowe o zarządzenie poszukiwań. Ale poszukiwania, wobec olbrzymich zasp śnieżnych, okazały się daremne. Szczepaniak poniósł śmierć skutkiem zamarznięcia, albo też został żywcem zasypany śniegiem.

SCHWYTANIE DWÓCH BANDYTÓW. Z Brzeska donoszą, że po długich trudach i poszukiwaniach powiodło się komendantowi posterunku żandarmeryi w Paleśnicy ująć dwóch bandytów, którzy przez kilka miesięcy byli postrachem i plagą całej okolicy. Są to mianowicie: 29-letni Piotr Kolat i również 29-letni Andrzej Kornaś. U jednego z nich znaleziono w chwili aresztowania 10.000 kor., u drugiego wiele złotych zegarków i łańcuszków. W ostatnich czasach dokonali ci zbrodniarze 40 napadów w pow. brzeskim, dostając się zazwyczaj do mieszkań w nocy kominami. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rabusie ci byli mordercami ks. kanonika Dudki koło Tuchowa.

KRADZIEŻ NA JASNEJ GÓRZE. W zeszły czwartek zgłosił się na Jasną Górę 18-letni Julian Myszkiewicz, mieszkaniec Łodzi i wyraził chęć wstąpienia do klasztoru OO. Paulinów. Polecono mu w poczekalni klasztoru napisać swój życiorys i miał tam również poinformować się u Ojca Aleksandra o warunkach wstąpienia. Kiedy go zostawiono samego na pewien czas, Myszkiewicz wszedł do celi O. Aleksandra, zabrał leżące na stoliku w celi 7 tysięcy koron i natychmiast się ulotnił. Kiedy zauważono kradzież, O. Aleksander udał się na dworzec warsz.-wied. i tam w kantorze wymiany pieniędzy dowiedział się, że jakiś młody człowiek zmieniał przed chwilą 7 tysięcy koron. Zawiadomiona policya wszczęła śledztwo i wczoraj, w piątek, aresztowano go, lecz znaleziono przy nim połowę pieniędzy, zmienionych na marki, resztę zdążył wydać. Pieniądze to pochodziły z ofiar, składanych przez pątników i miały być wręczone ks. przeorowi, lecz z powodu nieobecności tegoż znajdowały się w celi O. Aleksandra. Sprawa wywołała wielką sensacyę.

JAK BELGIA ZWALCZA DROŻYZNĘ? W Belgii nie daje się odczuć tak silnie trapiąca wszystkie kraje drożyzna wojenna. W jaki sposób Belgowie osiągnęli to? Na to pytanie przedstawiciele handlu i przemysłu belgijskiego oświadczyli korespondentowi „Matina" w Brukseli, co następuje:

— Nie stosowaliśmy ani cen maksymalnych, ani ograniczenia norm, stosowaliśmy tylko — organizacyę.

Zawiadomienia i komunikaty.

NOWA ORGANIZACYA. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło statut nowo powstałej organizacyi urzędniczej, Tow. państw. kancelar. urzędników skarbowych i politycznych dla Małopolski i Śląska „Spójnia" w Krakowie.

WEZWANIE. Otrzymujemy następujące pismo: Zebrani piekarze na zebraniu w Domu katolickim w dniu 19 b. m. wzywają przewodniczącego cechu „Katolickich piekarzy" do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia cechu na sobotę dnia 22 b. m. o godz. 5 po poł., z następującym porządkiem dziennym: Kwestya przystąpienia gromadnego członków katol. Cechu piekarzy do Chrześcijańskiego Związku piekarzy i kupców! Wezwanie podpisało kilkunastu katol. piekarzy.

Z CZERW. KRZYŻA. Na walnem zgromadzeniu członków miejsc. oddziału Polsk. Tow. Czerw. Krzyża w Krakowie wybrano prezesem Dra Adama Łobaczewskiego, wiceprez. Dra Wł. Mikuckiego, sekretarzem Dra Jana Górskiego, skarbnikiem Dra Kaz. Wacławowicza, członkami komitetu: prof. Dra Emila Godlewskiego, p. Franciszkę Kallenbachową, p. Annę Orłowską i hr. Zofię Wielopolską.

Z TOW. NUMIZ.-ARCHEOLOG. i Muzeum etnogr. W piątek 21 b. m. o godz. 6 w sali seminaryum archeolog. Uniw. Jagiell., św. Anny 12, mówić będzie ks. Dr Tadeusz Kruszyński na temat: „O Gdańsku".

Z KATOL. ZWIĄZKU POLEK. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w czytelni Katol. Związku Polek przy ul. Szczepańskiej 5, pogadanka p. Schlosserówny p. t. „Czem będzie dla społeczeństwa szkoła powszechna?"

POLACY W KANADZIE. Za pośrednictwem prałata ks. Dr N i k l a otrzymaliśmy od jego brata, p. Józefa N i k l a w Vancouver, sekretarza grupy 5 Rady polskiej w Kanadzie, sporządzony w dniu 5 października b. r. wykaz członków tej grupy, którzy, posiadając rodziny w kraju, tą drogą pragną je zawiadomić, że w zdrowiu żyją i oczekują wiadomości z Ojczyzny.

Nikiel Józef z Wilamowic, pow. Biała; Malina Michał z Domostawów, pow. Nisko; Biegański Maciej z Tuligłowa, pow. Mościska; Żurawik H. Józef z Jelenia, pow. Chrzanów; Zajączkowski Aleksander z Leśniowa, pow. Brody; Osiniak Adolf z Mielnicy, pow. Borszczów; Slowin M. Franciszek z Cieżkowic, pow. Grybów; Kania Franciszek z Rozchodowa, pow. Chrzanów; Janchi Antoni z Tarnowa, pow. Tarnów; Paryski Antoni z Przemyśla, pow. Przemyśl; Żulkowski Michał z Krzywc, pow. Borszczów; Szymański Michał z Antonowa, pow. Czortków; Noga Jan z Tarnowicy Polnej, pow. Tłumacz; Stocki Józef ze Skały, pow. Borszczów; Malina Józef z Domostowa, pow. Nisko; Przysiężniuk Franciszek z Siniowa, pow. Zbaraż; Konopka Józef z Sołotwiny, pow. Bohorodczany; Michaliszyn Michał z Sołotwiny, pow. Bohorodczany; Szymański Józef z Antonowa, pow. Czortków; Kulczyk Jan z Dolibia, pow. Buczacz; Lepaka Michał z Wiśniowa nad Wisłokiem, pow. Szczyżów; Gieroń Paweł z Ostrowa, pow. Tarnów; Stefanowski Józef z Juryampola, pow. Borszczów; Wieczorkiewicz Stanisław z Władysławowa, pow. Konin, Kaliskie; Chrostowski Jan z Majek, pow. Płock; Markowski Wacław z Brzechowa, pow. Płock; Wołoszyn Michał z Huty Lubyckiej, pow. Rawa Ruska; Pieróg M. Wojciech z Borowa, pow. Pilzno; Tworski Marcin z Osieczka, pow. Sandomierz, Radomskie; Orzoł Wojciech z Podlesia, pow. Krasny Staw, Lubelskie; Szmyrgała Michał z Kamienia, parafia Piotrowice, pow. Puławskie, Lublin; Konopka Julian z Sołotwiny, pow. Bohorodczany; Zalewski Antoni z Ostrowitego, p. Ostrów, Prusy Zachodnie; Kulczycki Jan z Kulczyc, pow. Sambor; Osiniak Piotr z Mielnicy, pow. Borszczów; Kochanek Feliks z Kolonii Popów, pow. Turek, Kaliskie; Kostrzewa Tomasz z Wierzbna, pow. Odolanów; Konopka Jakób z Monastoczan, pow. Bohorodczany; Pleński Jan z Warszawy, pow. Warszawa; Jaworski Józef z Monasteru, pow. Brody.

Wszelkie listy do osób wymienionych przesyłać można pod adresem: Józef Nikiel, sekretarz Grupy 5-tej, 5308 Victoria Rd., S. Vancouver B. C., Canada.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł W ł a d y s ł a w B a r ą c z, b. dyrektor teatru hr. Skarbka i wybitny niegdyś artysta o wysokiej kulturze. Liczył lat 73.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
P i ą t e k: „Dziady" A. Mickiewicza.
S o b o t a: „Powodzenie" Testoni'ego.
N i e d z i e l a: Po poł. „Polityka" Wł. Perzyńskiego; wieczorem „Makbet" Szekspira.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
P i ą t e k: „Hr. Luksemburg".
S o b o t a: „Róża Stambułu".

Repertuar „Bagateli".
P i ą t e k: „Konfekcya męska".

Prośba do konsumentów.

Kierownictwo Ekspozytury Wydziału aprowizacyjnego zwraca się za pośrednictwem prasy do ogółu i poszczególnych grup konsumentów z serdeczną prośbą, aby wszelkie żądania przedstawiały Ekspozyturze za pośrednictwem kilku wydelegowanych w tym celu osób, natomiast zaniechały tłumnych zebrań w tym Urzędzie. Ekspozytura, wychodząc ze stanowiska, że jest organem powołanym do służenia ogółowi, nie uchylała się dotąd i nadal uchylać nie będzie od obowiązku przyjmowania wszelkich żądań i zażaleń. Jednakże, już choćby z powodu ciasnoty lokalu biurowego, nie jest w stanie wejść w kontakt osobisty z ogółem uczestników tłumnych deputacyi i ograniczać się musi na przyjęciu kilku osób, podczas gdy reszta uczestników zaledwie pomieścić się może w kurytarzach i klatce schodowej. Co więcej, jawiące się obecnie już codzień masowe deputacye, wkraczając do biur, powodują zrozumiałe zamieszanie i przerwy w urzędowaniu z dotkliwą szkodą dla toku pracy, której celem jest wszakże nic innego, jak możliwie rychłe realizowanie słusznych żądań udręczonej brakami aprowizacyjnymi ludności. Dr Lewicki.

4475

Zmiany nazw stacyi kolejowych.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje:

Na szlaku kolejowym „Chyrów—Stryj" zmienia się od dnia 1 listopada 1919 dotychczasową nazwę stacyi „Dublany—Kranzberg" na „Dublany koło Sambora", zaś dotychczasową nazwę przystanku osobowego „Bolechowce Neudorf" na „Bolechowce". Również zmienia się z wymienionym dniem na szlaku kolejowym „Lwów—Sambor—Sianki" dotychczasową nazwę stacyi „Kalinów—Kaiserdorf" na „Kalinów".

4469

Warszawskie wieści polityczne.

„Gazeta Warszawska" z dnia 19 b. m. przynosi następujące wieści polityczne:

Sytuacya w dalszym ciągu niejasna i nieustalona, co wywołuje najsprzeczniejsze pogłoski. Z jednej strony ustawę aprowizacyjną Sejm uchwalił w porozumieniu z ministrem aprowizacyi, zlikwidowany więc został epizod piątkowy i, jak zapewniają, większość sejmowa dziś już ma się ostatecznie skleić, coby upoważniało do wniosku, że powody przesilenia zostały usunięte. Z drugiej strony jednak z wiarogodnych źródeł głoszą, że ludowcy dziś właśnie wysyłają do Paderewskiego delegacyę, która ma go skłonić do podania się do dymisyi.

Jednocześnie uwydatniły się podobno jaskrawo w łonie gabinetu rozdźwięki wewnętrzne, które istniały już oddawna i o których szeroko w mieście opowiadano. Prasa t. zw. „liberyjna" w dalszym ciągu też nie przestaje brutalnie atakować Paderewskiego.

Jako ewentualnych kandydatów na prezydenta ministrów wymieniają ministra Wojciechowskiego, oddawna już na to stanowisko wysuwanego, min. Bilińskiego, który jednak stanowczo jakoby odmawia, oraz proponowanego już oddawna przez pewne sfery p. Bobrzyńskiego.

* * *

Pogłoski o podaniu się p. wiceministra pracy Prystora do dymisyi okazały się nieprawdziwe, miał on jedynie prosić Paderewskiego o rychłe mianowanie ministra.

W kuloarach sejmowych zapewniano, że stanowisko wiceministra Skrzyńskiego poważnie jest zachwiane.

W służbie informacyjnej ministerstwa spraw zagranicznych nastąpiła w ostatnich dniach zmiana: dotychczasowa sekcya informacyjno-prasowa została przekształcona na wydział informacyjno-prasowy, przyczem dotychczasowy kierownik sekcyi p. Czerniewski ustąpił z zajmowanego stanowiska. Kierownictwo wydziału objął p. Stroński, podobno jednak nie na stałe.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu interpelacyi marszałek oświadczył, że na konwencie seniorów wyrażono ubolewanie, iż niektórzy posłowie nadużywają prawa wnoszenia interpelacyi, przez co obniża się ich znaczenie.

Porządek dzienny posiedzenia zmieniono. Spadła z niego dyskusya nad ekspose prezydenta ministrów, a sprawę aprowizacyi przesunięto na koniec posiedzenia, a to ze względu na dojście do porozumienia w sprawie art. 1-ego ustawy o obrocie ziemiopłodami.

Przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o 46-godzinnym tygodniu pracy. W sprawie tej istnieją dwa odmienne projekty: kom. ochr. pracy i kom. przemysłowo-handlowej, różniące się między sobą o dwie godziny, bo kom. przemysłowa nie chciała ograniczać pracy w sobotę.

Zabiera głos szereg mowców, Szymczak, Ziemęcki, Nader, Pietrzyk. Ten ostatni domaga się 46-godzinnego tygodnia pracy także i dla stróży, aby mogli w czas wolny od pracy, oddawać się rozrywkom intelektualnym i samokształceniu. Następnie mówił poseł Krajna (zjednoczenie mieszcz.) i pos. Thon. Następnie Izba przechodzi do rozpraw szczegółowych nad artykułami projektu. Poseł Brun przy omawianiu artykułu 1-go zwraca uwagę na niestosowność zaprowadzenia u nas angielskiej soboty. W Anglii obchodzą tylko trzy święta, u nas sama Wielkanoc obejmuje 7 dni świętowania. Rząd Moraczewskiego zaprowadził ang. sobotę w celu pozyskania sobie mas.

Sejm przyjmuje 5 pierwszych artykułów ustawy i dalszą rozprawę nad 46-godzinnym tygodniem odracza, wracając do sprawy aprowizacyi.

Marszałek oznajmia, że ks. Starkiewicz zgłosił poprawkę do ust. o obr. ziemiopł., przywracającą dawną tabelkę kompromisową. Nadto klub socyal. wniósł poprawkę, mającą na celu niedopuszczenie do wolnego handlu.

Czapiński uzasadnia poprawkę socyalistów. Następnie zabierają głos posłowie: Gdyk. ks. Okoń i Mierzejewski.

Izba przyjmuje kompromisowe brzmienie art. 1 i odrzuca poprawkę socyalistów.

W sprawie prześladowań czeskich na Śląsku zabiera głos pos. ks. Londzin, który uzasadnia rezolucyę w sprawie powzięcia przez rząd energicznych środków przeciw gwałtom czeskim.

Następne posiedzenie w czwartek.

* * *

Uchwalony przez większość sejmową artykuł, zawierający tabelkę kontyngentową, ma następujące brzmienie:

Na konieczne potrzeby państwa obowiązani są rolnicy dostarczyć w terminach, przez ministeryum aprowizacyi w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną wskazanych, następujące ilości zboża (żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa): 1) w powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej zaliczone będą do 1-szej kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów do 30 kilogramów z morga ziemi ornej, b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 75 kilogramów z morga ziemi ornej, c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów do 120 kilogramów z morga ziemi ornej.

2. W powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do drugiej kategoryi: a) z gospodarstw obejmujących od 11 do 30 morgów do 20 kg. z morga ziemi ornej, b) z gospodarstw obejmujących od 31 do 100 morgów do 40 kilogramów z morga ziemi ornej, c) z gospodarstw obejmujących ponad 100 morgów do 70 kilogramów z morga ziemi ornej.

3. W powiatach zaliczonych z powyższych przyczyn do trzeciej kategoryi: a) z gospodarstw obejmujących od 16 do 30 morgów do 15 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw obejmujących od 31 do 100 morgów do 30 kilogramów z morga ziemi ornej.

W powiatach 1-szej kategoryi gospodarstwa do 6 morgów włącznie, w drugiej do 10 morgów włącznie, a w trzeciej do 15 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem.

Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategoryi dokona ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i państwową Radą aprowizacyjną.

Sprawa Galicyi Wschodniej w Paryżu.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Paryża pod datą 19 bm.: Najwyższa Rada postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu wysłuchać we czwartek delegatów polskich **pp. Patka i Grabskiego w sprawie Galicyi Wschodniej.**

Zamknięcie granicy polsko-rumuńskiej.

„Gazeta Lwowska" donosi: Główna kwatera w Bukareszcie zarządziła zamknięcie granicy rumuńsko-polskiej wskutek pojawienia się cholery w Polsce (?), w w Łodzi, Kowlu i Stryju. Jako punkt przejścia ustanowiono Niepokołowce, gdzie zarządzono przymusową 5-dniową kwarantannę. Podróżni będą poddawani badaniom bakteryologicznym i dwukrotnemu szczepieniu serum. Z powodu braku pomieszczenia może 50—60 podróżnych przebywać w Niepokołowcach, resztę ma się odstawić do Śniatyna. To zamknięcie granicy tłómaczą w ten sposób, że Rumuni zawarli z pewną firmą szwajcarską umowę o wybicie jubileuszowych marek pocztowych, które mają być sprzedawane przez 5 dni. Rzecz w tem, by tajemnicy tej nie przenieść do Rumunii, by ludność się o tem nie dowiedziała i nie wykupywała marek. Wedle zdania handlarzy kwarantanna trwać będzie tylko dni kilka. Na tej kombinacyi z markami chce zarobić tylko rząd rumuński, w tym też celu wysłano szefa poczty bukowińskiej, maj. Turbatu do Szwajcaryi. Wedle innej wersyi, powodem zamknięcia granicy dla ruchu podróżnych jest obawa rządu przed wywożeniem lei rumuńskich. Na stacyi Niepokołowce wstrzymują wszystkich bez wyjątku. Wszyscy spać muszą razem na gołych deskach. Wstrzymano również i polskiego kuryera dyplomatycznego.

Akcya wojsk polskich na północy.

Pisma warszawskie donoszą: Przebywa obecnie w Warszawie gen. Haller w związku z bliskim terminem obsadzenia przyznanych Polsce ziem w traktacie. Generał Haller ze swą armią podążać będzie po prawym brzegu Wisły, a zaś generał Dowbór-Muśnicki po lewym.

Ziemie te obsadzą wojska polskie w 7 dni po ostatecznem ogłoszeniu uznania pokoju. Siły polskie są dostatecznie wielkie, aby stłumić i przezwyciężyć wszelki opór.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI W KRÓLESTWIE.

Łódź. P. A. T. Wczoraj przybył tu pierwszy pociąg z węglem z Górnego Śląska, wysłany na podstawie umowy kompensacyjnej, zawartej z Niemcami.

Czechy przed bankructwem.

Cieszyn. (Telefonem). „Lidove Noviny" w artykule p. t. „Przed bankructwem" omawiają spadek kursu korony czeskiej a zarazem raptowne podniesienie się kursu papierów przemysłowych na giełdzie praskiej. W ten sposób, jak twierdzi dziennik, Czesi bronią się rozpaczliwie przed deprecyacyą waluty czeskiej za granicą. To wszystko jest objawem zbliżającej się szybko katastrofy, objawem bankructwa bliższego, niż się wogóle przypuszcza.

Strajk czeskich górników.

Praga. P. A. T. Z Kładna donoszą: Przewodniczący organizacyi kładzieńskich górników Vondraczek, oświadczył na onegdajszem burzliwem zgromadzeniu robotników socyalno-demokratycznych w Kładnie, że górnicy w okręgu kładzieńskim **rozpoczną 25 b. m. strajk generalny,** który potrwa tak długo, dopóki nie polepszy się aprowizacya robotników i dopóki Muna nie będzie wypuszczony na wolną stopę.

„Prawo Lidu" potwierdza wiadomość o groźbie wybuchu strajku generalnego na znak protestu przeciwko **przewlekaniu śledztwa przeciwko Munie i jego towarzyszom, znajdującym się od 5 miesięcy w więzieniu śledczem.**

„Prawo Lidu" dodaje od siebie, że winę przewlekania sprawy Muny ponosi prokurator wojskowy Vaclena, który popełnił szereg takich wykroczeń przeciw ustawie karnej, jakie w innem praworządnem państwie musiałyby być karane. Mimo to Vaclena prowadzi dalej śledztwo przeciwko Munie, który znajduje się w więzieniu od 15 sierpnia b. r.

„Tribuna" donosi w tej samej sprawie, że od kilku dni odbywają się w kładzieńskiem rewirze węglowym codziennie zgromadzenia górników, którzy wyrażają niezadowolenie z powodu przewlekania śledztwa przeciw Munie oraz z powodu złej aprowizacyi.

Według dalszych doniesień strajk górników w Kładnie przerzuci się również na kopalnie węgla w Rakonicach. Także w innych miejscowościach mają wybuchnąć strajki robotników o podkładzie politycznym.

O powrót legionistów czeskich.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego zgłosili posłowie pani Zenova, Dr Vrbenski, Stribny i prof. Maksa w imieniu partyi narodowo-socyalistycznej nagły wniosek, wzywający Zgromadzenie narodowe, ażeby w przeciągu 6 dni udzieliło nadzwyczajnego kredytu w wysokości 1 miliarda koron w celu przyspieszenia powrotu armii czesko-słowackiej ze Syberyi. Wniosek domaga się dalej, ażeby rząd upoważnił czesko-słowackiego posła w Tokio do zakupienia 10 wielkich japońskich parowców, któreby należało skierować do Władywostoku w celu przewozu legionistów czeskich do ojczyzny. Wszyscy wymienieni posłowie domagają się zamianowania nowego kierownictwa politycznego i wojskowego na Syberyi, któreby oświadczyło kategorycznie, że czeska armia w Syberyi nie zamierza mieszać się do żadnych walk w Rosyi.

Hańba republiki czeskiej!

Berno. P. A. T. „Lidowe Nowiny" atakują ostro rząd za jego stanowisko wobec zapowiedzi strajku generalnego górników kładzieńskich. „Lidowe Nowiny" wytykają rządowi, że w swym organie oficyalnym „Prawo Lidu" zupełnie bezwstydnie zapowiada strajk, nie okazując woli do przeciwdziałania agitacyi strajkowej. Jest charakterystycznem, że sprawa Muny wyrosła do takich rozmiarów, jakkolwiek ministrem sprawiedliwości jest socyalista. Artykuł jest utrzymany w ostrym tonie, i kończy się twierdzeniem, że **w Czechach istnieje rząd, który nie rządzi,** istnieje rząd, który nie wie, czy spełnia swoją powinność, czy nie, **rząd, który sam sobie grozi strajkiem górniczym.** Wynika z tego, że właściwie rządu niema. **Jest to hańbą republiki.**

CUKIER CZESKI DLA FRANCYI.

Cieszyn. (Telefonem). Podpisano w Paryżu układ między Francyą a Czechami w sprawie dostawy dla Francyi miliona centnarów cukru, po 210 franków za centnar.

WĘGIEL MONOPOLEM PAŃSTWOWYM W CZECHACH.

Cieszyn. (Telefonem). Z Pragi donoszą, że na Zgromadzeniu Narodowem postawiła pani Zenova wniosek nagły, domagający się od rządu zaprowadzenia ustawy, na mocy której państwo wzięłoby w swoje ręce produkcyę węgla.

Czesi ustępują.

Warszawa. P. A. T. Delegat czeski Radiński zawiadamia oficyalnie, że prasa polska zostanie dopuszczona na terytoryum Śląska Cieszyńskiego pod okupacyą czeską.

Los Śląska Raciborskiego.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Morawsko-śleski „Dennik" donosi z Opawy, że Śląsk raciborski w tych obszarach, w jakich przypadnie republice czesko-słowackiej, będzie w przyszłości samodzielnym okręgiem administracyjnym. Administracyę Śląska raciborskiego obejmie obecny kierownik krajowego rządu czeskiego w Opawie, radca ministeryalny Sramek, w charakterze specyalnego komisarza, posiadającego kompetencyę drugiej i trzeciej instancyi.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 19 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Na odcinku północnym atak nieprzyjacielski pod Indryssą odparty. Na południe od Połocka silna działalność bolszewickich patroli wywiadowczych. Pod Lepiem nieprzyjaciel ataków nie ponawiał.**

Front wołyński: Działalność wywiadowcza **w rejonie Jemilczyn—Seredy.**

Front galicyjski: **W celu uniknięcia rozlewu krwi i nieporządków w Kamieńcu Podolskim, opuszczonym przez wojska Petlury i jego rząd,** Naczelne Dowództwo zarządziło, na prośbę atamana Petlury, zajęcie Kamieńca Podolskiego, co zostało wykonane dnia **16 listopada o godzinie 1 po południu przez oddział, wysłany samochodami, za którym nadeszła piechota. W mieście obecnie panuje spokój.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Haller, pułkownik.

Ukraińcy przeciw zdrajcom.

Lwów. P. A. T. „Wpered" zamieszcza odezwę **rządu ukraińskiej republiki do żołnierzy i obywateli, w której powiada, że w ciężkiej godzinie walki z zaciekłym wrogiem ukraińskiej wolności z pańską armią** Denikina, pewna grupa starszyzny armii galicyjskiej z generałem Tarnawskim na czele postanowiła przejść do ochotniczej moskiewskiej armii gen. Denikina. Już przedtem generałowie ci nie wykonywali nakazów głównej komendy i rozporządzeń władzy naddnieprzańskiej i naddniestrzańskiej Ukrainy, a teraz zdradą swoją postawili armię narodową w najcięższe położenie. Ostatni ich postępek — to nóż w serce narodu całej złączonej Ukrainy. Ale jeszcze nie umarła siła kozacka na Ukrainie. Naddnieprzańskie i galicyjskie kozactwo nie poszło za zdrajcami, lecz toczy dalej bohaterską walkę z wrogiem Ukrainy. Wkońcu zapewnia odezwa, że rząd złączonej Ukrainy użyje wszystkich sił, ażeby zdrajcy ukarani zostali najcięższą karą.

Federacya państw bałtyckich.

Paryż. P. A. T. Z Kowna donoszą, że konferencya przedstawicieli rządów: estońskiego, łotewskiego, litewskiego, **polskiego**, ukraińskiego i białoruskiego, zebrawszy się w Dorpacie, wypowiedziała się za konwencyą **wojskową i polityczną** dla obrony niepodległości wymienionych państw.

Pierwsza Anglia.

Lwów. W. B. K. „Gazeta Wieczorna" donosi, że rosyjska prasa bolszewicka twierdzi, iż wbrew oficyalnym oświadczeniom, Anglia **pierwsza zbliżyła się do bolszewików** z nieobowiązującą propozycyą rokowań wstępnych. Starań swych zaprzestała dopiero wskutek energicznego **protestu Clemenceau.**

Przeciw układom z bolszewikami.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Berlina: Guczkow, który obecnie bawi w Berlinie, oświadczył w rozmowie z politykami, że antibolszewicy nie mogą uznać rokowań pokojowych między rządami koalicyi, a rosyjskimi bolszewikami. O ile koalicya wezwie mimo to antibolszewików do wzięcia udziału w rokowaniach z bolszewikami, propozycya ta będzie odrzucona nawet wówczas, gdyby miało to pociągnąć za sobą odmowę dalszej finansowej pomocy dla armii ochotniczych.

11 godzin pracy w bolszewickiej Rosyi.

Praga. Z Helsingforsu donoszą, że **w Moskwie we wszystkich fabrykach zaprowadzono 11-godzinny dzień pracy, aby wydołać wszystkim potrzebom armii i kraju**

O prezydenturę Rzeszy niemieckiej.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Berlina: Na odbytem wczoraj przy udziale około 500 osób zgromadzeniu desygnowany został znany działacz w kwestyi reformy ziemskiej Adolf Damaschke na stanowisko prezydenta Rzeszy niemieckiej.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt. P. A. T. Węg. B. kor. donosi: „Uj Nemzedek" donosi, że francuska załoga opróżniła Szegedyn. Naczelny komendant armii Horthy obsadził to miasto pierwszym pułkiem armii narodowej, utworzonym w Szegedynie.

Węgrzy aresztują komunistów.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Budapesztu: Wskutek zarządzenia ministra spraw wewnętrznych wszyscy komuniści węgierscy będą internowani w obozie w miejscowości Heimacker. Internowani będą również komuniści, którzy nie dopuścili się żadnych zbrodni, ale są niebezpieczni ze względów politycznych. Dzisiaj policya otrzymała rozkaz aresztowania byłego prezydenta republiki sowieckiej na Węgrzech, Garbaya, nie znaleziono go jednak w mieszkaniu. Rozesłano za nim listy gończe.

POLITECHNIKA W ŁODZI.

Łódź. P. A. T. Rada miejska poleciła magistratowi podjąć kroki o otworzenie politechniki w Łodzi. Plan ten istniał przed powstaniem 1863 roku, a w ostatnich latach przemysłowcy łódzcy postanowili ofiarować na ten cel kilka milionów rubli.

TRAGICZNY ZGON.

Lwów. P. A. T. Tragiczną śmiercią zmarła dziś Marya Jastrzębska, pochodząca z Warszawy, szeregowiec ochotniczej Legii kobiet. Wprowadziła ona z rozmysłu swoją koleżankę w błąd w ten sposób, że podała jej w czasie ćwiczeń w koszarach rzekomo nienabity, w rzeczywistości zaś ostro nabity karabin z prośbą, by mierzyła prosto w pierś. Ta w nieświadomości wystrzeliła i położyła Jastrzębską trupem na miejscu. Z listów zostawionych do koleżanki wynika, że chciała sobie w ten sposób odebrać życie. Powodem samobójstwa miały być niesnaski rodzinne.

ZGON WYBITNEGO POSŁA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Berlina: Przewodniczący frakcyi centrum zgromadzenia narodowego poseł Groebel zmarł dzisiaj przed południem.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 20 listopada 1919

Waluty:	ofiar.	żąd.	transakcye
Marki polskie	157·—	167·—	—·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	200·—	225·—	—·—
„ „ 500	205·—	220·—	214·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ dumskie	80·—	90·—	—·—

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W. Panu Drowi Włodzimierzowi Skórskiemu w Żywcu za wyratowanie mię z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, za pełną troskliwości i z narażeniem własnem prowadzoną opiekę lekarską na tej drodze składam serdeczne podziękowania. 4470

Piotr Widuch, komis. powiat.

†

Złożenie do grobu familijnego zwłok
ś. p. Andrzeja Roguskiego
ucznia gimnazyum IV. realnego w Krakowie i jednorocznego ochotnika 1 pułku artyleryi polowej,
zmarłego w Warszawie dnia 23-go lipca 1919 r. w 17 roku życia,
odbędzie się
w piątek dnia 21-go listopada b. r. o godzinie 4-tej po południu z kaplicy na cmentarzu w Krakowie.
Rodzina.

†

Z SAGNOWSKICH
TEOFILA TRZCIŃSKA
Wdowa po urzędniku Magistratu m. Krakowa przeżywszy lat 72 po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 20 listopada 1919 roku w Krakowie.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Zwierzynieckiej l. 34 na cmentarz krakowski nastąpi w sobotę dnia 22 bm. o godz. 3 popołudniu, na który to obrzęd stroskana córka, syn, synowa i zięć zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłej i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 24 bm. w kościele św. Barbary o godzinie 9 rano.

MATYLDA SERAO. 37

NIECH ŻYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Przed zabudowaniami schroniska było sporo ludzi, krążących w tę lub ową stronę. Od trzech, czterech powozów odprzężono konie, ażeby je nakarmić i napoić przed puszczeniem się w dalszą drogę do Włoch; było też sporo wozów z ładunkiem, pilnowanych przez furmanów. Wszyscy razem, woźnice, służba hotelowa, ubrani byli po zimowemu, tupiąc z zimna nogami o ziemię. Zimne, szare, kamienne mury hotelu, przytułku dla podróżnych, wraz z ciemnemi wodami trzech jezior, nieruchomemi, spokojnemi u podnóża śnieżnych pól, lodowców Cambrony, Sassal, Masone, Carabe, w pobliżu najwyższego punktu przełęczy Berniny, poza którą stromo ku dołowi spada droga do Włoch, wszystko to miało ponury, chłodny i smutny nastrój zimowego, krajobrazu górskiego, bez zieleni, bez kwiatów.

— Zgodziłabyś się zostać tu miesiąc ze mną, najdroższa? — spytał Lucyan Lillian na progu schroniska.

— Z ochotą — odpowiedziała, nie namyślając się, z właściwą sobie swobodą.

— Wystawmy sobie, że to pierwszy tydzień... — szepnął jej do ucha zaledwie dosłyszalnym głosem — jak młode małżeństwo... w poślubnej podróży...

Zbladła ponownie. Zmieszani, oszołomieni, minęli wązki korytarz z pokojami gościnnymi, weszli do czytelni, którą zastali zaludnioną przez nieliczne towarzystwo Niemców, złożone z mężczyzn i z kobiet, pogrążone w atmosferze dymu fajek i cygar, zajrzeli do wielkiej sali jadalnej. Naprzeciw nich wyszła pokojówka i kelner, pytając, czy mają zamiar pozostać na po południe, czy też spędzić tu noc lub dni kilka. Lucyan uśmiechnął się zlekka zamiast odpowiedzi, trzymając rękę Lillian w swojej, jak zakochany, więcej niż zakochany, jak małżonek. Ona milczała zamyślona. Służący i służąca zostawili ich samych w pobliżu okna, spiesząc na obsługi zjawiających się stołowników.

— Nie ziębniesz już, Lillian ukochana?

— Nie, już nie, dear... a pan?

— Ja płonę... słodka lilio droga!

— Nie uważasz, że to wszystko bardzo smutne?... zdaje mi się, że pan nie lubi smutku...

— Nie czuję smutku, gdy ty ze mną jesteś, Lillian!

Jak zakochane dzieci, chodzili po pokojach. Napotkany podczas wędrówki pokojowy objaśnił ich, że schronisko, przebudowane na hotel, miewało w letnim sezonie gości, przepędzających tu tydzień lub dwa. W tym roku było również wiele osób, lecz po ostatnim deszczu i śnieżycy większość ich rozjechała się przed dwoma dniami do Szwajcaryi i Włoch. Mała tylko garstka pozostała jeszcze na czas krótki. Lecz hotel opierał swą egzystencyę głównie na przejezdnych, którzy udawali się do Valtelliny, lub do Szwajcaryi i zatrzymywali się dwie lub trzy godziny najwyżej, dla zmiany koni i na posiłek.

— W dni niektóre mamy do stu osób na śniadanie podczas pomyślnego sezonu — zakończył pokojowy swą informacyę.

— A dziś? — spytał Lucyan.

— O, prawie nikogo! Zaledwie dwadzieścia!

— Głodna jesteś, cara Lillian? — spytał Lucyan z uśmiechem.

— O tak... z chęcią zjadłabym śniadanie...

— A więc chodźmy wybrać sobie stolik... ubierzemy go naszemi kwiatami!

Wybrali miejsce przy małym stoliku w oddalonym zakątku wielkiej sali jadalnej, zabrawszy z sobą bukieciki gencyan, storczyków i szarotek. Igrając ze sobą, śmiejąc się, biorąc za ręce, jak dwoje rozbawionych dzieci, wstawili bukieciki do szklanek. Lucyan przestawił nakrycia, zamiast naprzeciw, umieścił się u boku Lillian. Podczas gdy kelner oddalił się po jedzenie, oni, siedząc przy stoliku obok siebie po raz pierwszy na osobności, jak dwoje kochanków, jak młode małżeństwo, niepomni na świat cały, na wszystko, co nie dotyczyło ich miłości, rozmawiali, zwróceni ku sobie, zbliżeni twarzami, spoglądając na siebie wymownie, uśmiechając się jedno do drugiego. Byli weseli, to znów pełni sentymentalnego nastroju, podczas gdy w odstępach między spojrzeniem a uśmiechem, między czułym gestem a ukrytym uściskiem rąk, posilali się śniadaniem, jak małżeństwo w pierwszym dniu po ślubie, on chwytając jej szklankę, ażeby dotknąć ustami miejsca, na którem spoczywały przedtem jej wargi, ona zaś ofiarowując mu połowę rozpoczętego przez siebie owocu, zatrzymując się co chwila w jedzeniu, ażeby spojrzeć lub uśmiechnąć się do siebie, podczas gdy kelner milczący, dyskretny, obojętny, odchodził i przychodził, nie przeszkadzając i nie przerywając słodkiego tete a tete. Przy wielkim stole ukończono śniadanie, wszyscy wstali. Lillian i Lucyan pozostali teraz sami jedni w całej sali w kąciku, przy swoim małym stole, zajęci sobą, nie zdając sobie sprawy z tego, co się naokół nich działo; dopiero obecność stojącego obok nich kelnera skłoniła ich do powstania po zapłaceniu rachunku przez Lucyana.

— Będzie bardzo zimno jechać z powrotem... — zauważył kelner, podsuwając im sugestywnie myśl pozostania w hotelu.

Wzrok ich wypowiedział im to, co w tej chwili pomyśleli. Lillian zakłopotana oddaliła się do okna, z którego poprzednio obserwowali wspaniały górski pejzaż. W pobliżu, na stoliku leżała otwarta księga ze stronnicami pełnemi podpisów, uwag, westchnień i zachwytów. Chcąc ukryć pomieszanie, przewracała stronice książki. Odczytali wspólnie francuskie zdanie, podpisane dwojgiem imion:

— Vive l' amour! Laure et Francis.

— Może i my wpiszemy cokolwiek, Lillian? — szepnął jej do ucha, podczas gdy ramię jego objęło ją wpół.

— Tak... — odpowiedziała cicho.

Schylili się nad książką, jedno blizko drugiego. Pierwsza Lillian skreśliła drżącą ręką: „A toi, pour la vie, pour la mort... Lillian“.. Lucyan bez wahania, pismem pewnem i wyraźnem dodał: „A toi, pour la vie, pour la mort... Lucio“... wraz z datą.

Oczy ich, zwróciwszy się ku sobie, powtórzyły i potwierdziły tę przysięgę. Wolnym krokiem, zbliżeni do siebie, oddalili się z pustej sali jadalnej wązkim, na pół ciemnym korytarzem, gdzie nie było nikogo. Chwileczkę zatrzymał ją w półcieniu; objąwszy zlekka w pasie, przycisnął do siebie. Usta ich połączyły się w długim pocałunku miłości i rozkosznego upojenia. Czuł, że chwieje się na nogach nieprzytomna i jego piersi rozsadzał szał. Z wysiłkiem wziął ją pod ramię, podtrzymał, przycisnąwszy do siebie i razem, schodząc po schodkach, wyszli przed hotel na powietrze i światło, gdzie pozostali przez kilka chwil oślepieni i odurzeni, nie widząc, nie słysząc, nie poznając się wzajem. Na ich dwoje spoglądały wspaniałe, białe szczyty, przeglądające się w przeźroczystych wodach jeziorek. Jak gdyby powodowała nimi chęć ucieczki przed grożącem im niebezpieczeństwem, oddalili się od hotelu, spacerując nad brzegami jezior, pochylali się nad wodą, patrząc w jej gładkie zwierciadło; zeszli aż do miejsca, w którem ogromnym skrętem spada lodowiec Cambreny. Wróciwszy, udali się na dalszą przechadzkę poza przełęcz, w ślad za wozami i wehikułami, spuszczającymi się ku słonecznej Italii; pięli się na skały, skąd dojrzeli stado krów z pasterzem i psem, uchodzących przed chłodną porą na stronę włoską, do Poschiavo, po pobycie na letnich pastwiskach w Engadynie. Para kochanków szła dalej, opuszczając się coraz niżej na drodze do Włoch, ujrzawszy zdala bielejące ściany domostw włoskiej wioski La Rosa. Szli, ażeby zmęczyć nogi, udręczyć ciało, zmęczyć dusze.

O zmierzchu znaleźli się z powrotem przed hotelem, lecz żadne z nich obojga nie odważyło się wstąpić na schodki. Stali na progu, zamieniając ze sobą spojrzenia pełne wielkiej tęsknoty, lecz poza tem ani słowo nie wydobyło się z ich ust, któreby określiło nieskończoną miarę ich smutku. Powóz czekał, konie brzękały dzwonkami. Lucyan z Lillian wsiedli, ażeby wracać do S. Moritz Dorf. Obejrzeli się za szarymi, ciemniejącymi już o tej porze murami schroniska, za tym szmatem pustej ziemi, zamkniętem kołem czterech jezior. Piersi ich wzbierały wielką, nieskończoną tęsknotą za tym zakątkiem, który był świadkiem ich miłości. Ruszyli z miejsca w smutnem milczeniu. — Stopniowo dopiero oblicza ich zaczynały się rozjaśniać. Balsam cudowny koił ich smutek; zbliżyli się do siebie, upajające uczucie złączyło ich dłonie w ciepłym uścisku, zjednoczyło serca, myśli, objawiając się w głosie, w słowach, w imionach, wymawianych drżącemi ustami. Niewypowiedziana tkliwość opanowała ich serca i umysły, podczas tego powrotu, wśród cieni zapadającego wieczora, gdy oboje, upojeni szczęściem, zatrzymali się przed hotelem.

* * * (C. d. n.)

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.